

wiosna 2016

**L**

**KOMOTYWA**



Sztafeta  
redaktorek  
Druga władza  
w szkole

**Wywiad z p. Ireneuszem  
Brewką**

Konkursowe recenzje

# Słowo od redakcji

*Nowy rok szkolny, nowe twarze, nowe plany, pomysły na artykuły - nowa LOkomotywa. Nic dodać, nic ująć. Jako nowa redaktor naczelna, zapewniam Was, czytelników, iż mimo tradycyjnej składni, formy naszej gazetki, w tym numerze zachwycimy Was ogromem świeżości. Mamy mnóstwo energii i zapału do pracy, aczkolwiek nie brakuje nam innowacyjnych pomysłów na teksty, które z pewnością przykują Waszą uwagę, a przede wszystkim są świetnym, pożytecznym sposobem na rozrywkę, zagospodarowanie wolnego czasu. Co możemy Wam zaoferować? Od ciekawych wywiadów z nauczycielami, uczniami po wartościowe refleksje, nietuzinkowe opowieści, a nawet smakowite przepisy! Konkludując, gwarantuję - każdy znajdzie coś dla siebie. Zapraszam do lektury.*

*Karolina Pawlak - redaktor naczelna*



*fot. Wioletta Lis*

## SPIS TREŚCI

Sztafeta redaktorek	3
Druga władza w szkole	5
Niech żyje AK	8
Z miłości do teatru	9
W oparach pytań LOkomotywy	10
Wielkanoc dookoła świata	11
Wiem co mówię	12
Poczucie humoru potrzebne...	12
Strofy poezji	13
Ogólniada w obiektywie...	15
Kulinarnie	16
Recenzje konkursowe	17



*fot.*

<http://www.radio.kielce.pl/themes/upload/s6/2014/03/lq3a1401-132907.JPG>

**Pogodnych, pełnych radosnej nadziei świąt  
Zmartwychwstania Pańskiego, a także kolorowych  
spotkań z budzącą się do życia przyrodą.  
Niech będzie zdrowie, niech będzie szczęście  
a pomyślność niech zastuka do Waszych drzwi.  
Wiary, nadziei i miłości**

**życzy redakcja**

# Sztafeta redaktorek

**Dwie studentki, absolwentki naszej szkoły, sympatyczne i ciepłe dziewczyny, które w trakcie licealnej przygody postanowiły stać się częścią LOkomotywy, odkrywają przed nami kulisy swojej pracy i studiów oraz szkolne wspomnienia. Wywiad z Aleksandrą Terkiewicz i Klaudią Stecką.**

**M.M. W jakich latach pracowałyście w gazecie?**

Aleksandra Terkiewicz: Pół roku temu zaczęłyśmy studia, więc można powiedzieć, że pół roku temu zakończyła się nasza praca w gazecie.

Klaudia Stecka: Ja zaczęłam w pierwszej klasie, na pewno to była pierwsza klasa.

**M.M. I przez całe trzy lata działaliście w LOkomotywie?**

AT: Tak, przez całe trzy lata.

**M.M. Dlaczego właściwie zdecydowałyście się spróbować swoich sił w gazecie szkolnej? Czy pisanie było waszą pasją?**

AT: U mnie właściwie był to taki dobrowolny przymus, jak to mówią! Bo działało jeszcze wtedy kółko filmowe i ja na nie poszłam. Po tym kółku jednego dnia złapała mnie pani profesor Dymek-Drwęcka z zapytaniem, czy nie chciałabym napisać z tego krótkiego sprawozdania do gazetki. Zgodziłam się, a potem dowiedziałam się, że mogę zostać tam naczelną razem z koleżanką, Jagodą Szczygieł i tak wyszło!

**M.M. Jaka była tematyka waszych artykułów?**

KS: Ja głównie robiłam zdjęcia i zajmowałam się recenzjami.

AT: U mnie było różnie. Czasem były to wywiady z nauczycielami, czasem artykuły o tym, co się działo w szkole, czasami coś związanego z daną porą roku, na przykład wiosną, jakieś zakochania... Ale przede wszystkim pisałam recenzje książek.

**M.M. Jakie macie pasje? Co poza działaniem w gazecie robiłyście w wolnym czasie?**



*Aleksandra Terkiewicz*

AT: No, czytanie książek przede wszystkim!

**M.M. A jakie książki najchętniej czytacie?**

KS: Teraz? Filozofię!

AT: Tak, do egzaminu!

KS: Ale wcześniej głównie fantastyka.

AT: Ja akurat fantastyki aż tak nie lubię, ale romanse i kryminały już tak!

**M.M. W klasach o jakim profilu byłyście?**

KS: Human.

AT: Matematyczno – fizyczno – geograficzna!

**M.M. I jak wam szło? Jak wam się podobało?**

AT: Było ciekawie!

KS: To jest temat rzeka... Ja raczej dobrze wspominam te lata licealne, mimo wszystko. Wiadomo, zdarzały się jakieś zgrzyty, ale nie takie duże, żeby to jakoś zaważyło na naszej przyszłości.

**M.M. Skoro mowa o przyszłości, jakie były wasze plany, marzenia?**



*Klaudia Stecka*

**Co chciałyście robić w przyszłości, kiedy wybierałyście tę szkołę?**

AT: Wtedy chyba jeszcze nie było takich planów.

KS: Nie mam pojęcia... Nie pamiętam.

**M.M. A ostatecznie czym się teraz zajmujecie? Na jakie studia poszłyście?**

AT: Ja zaczęłam studia na Uniwersytecie Ekonomicznym w Poznaniu na kierunku ekonomia.

KS: A ja jestem na polonistyce ze specjalizacją wydawniczą na UAM.

**M.M. Jakie są wasze największe marzenia?**

Razem: Zdać sesję!

**M.M. Jak wam jest na studiach?**

KS: Jest całkiem inaczej niż w liceum.

AT: Trzeba się samemu motywować, żeby wstawać na wykłady, bo na przykład na mojej uczelni nie są one obowiązkowe.

KS: Nieobowiązkowe wykłady na godzinę ósmą to koszmar...

AT: Tak, szczególnie jak u mnie była to na przykład historia na ósmą rano, więc naprawdę to był sukces jak wstałam!

**M.M. Jak wyglądają wasze przygotowania do sesji? Czy bardzo ciężko pracujecie?**

AT: Jak to mówią, student uczy się dwa razy do roku – przed jedną sesją i przed drugą! Teoretycznie w sesji miałam trzy egzaminy, tak żeby nam było łatwiej. Ale praktycznie przed sesją miałam tydzień zaliczeń, także było trochę nieprzespanych nocy i mnóstwo stresu.

KS: Ja się akurat nie stresowałam, co było dziwne, ale chyba to było na moją korzyść, bo wszystko świetnie pozdawałam!

**M.M. Może zapytam was o matury? Nie o wyniki, ale właśnie o to, czy się stresowałyście, czy dużo się uczyłyście? A może macie dla nas jakieś rady?**

KS: Ja się bardzo stresowałam przed ustnym polskim, ale zupełnie niepotrzebnie. Według mnie to było banalne!

**M.M. No, nie powiem, trochę mnie uspokoiłaś!**

AT: Ja miałam podobnie, że się strasznie stresowałam i nawet mi się śniło, że na jeden egzamin się spóźniłam całą godzinę i że wszyscy tam na mnie czekali... Był stres i najbardziej się stresowałam chyba przed ustnym angielskim. Na lekcjach nie potrafiłam wymyślać, ale z kolei na maturze jak poszłam, tak wszystko przychodziło mi do głowy i żalowałam,

że egzamin się tak szybko skończył.

**M.M. A jak wam poszło z waszymi przedmiotami rozszerzonymi?**

KS: Ja wolę o WOS-ie nie rozmawiać...

AT: Tak samo ja o fizyce!

KS: Ale ogólnie polski był super, naprawdę.

AT: U mnie matematyka tak samo. Z profesorem Bambińskim, suchar za sucharem!

**M.M. Jacy byli wasi ulubieni nauczyciele?**

AT: Profesor Lubina, którego już tu nie ma. Mam nadzieję, że wróci do zdrowia.

KS: A ja będę zawsze stała murem za profesorem Linke.

**M.M. Może pamiętacie jakieś zabawne anegdoty, historie szkolne? Co najmilej wspominacie w szkole?**

KS: To tak dawno było! Sto lat temu!

AT: Trudno powiedzieć. Ja chyba najmilej wspominam naszą wycieczkę do Katowic, ze współnaczelną Jagodą Szczygieł. Nasza gazetka zdobyła trzecie miejsce w Polsce w XIX. Edycji Ogólnopolskiego Konkursu „MAM Forum Pismaków” i właśnie czekając na wyniki - powinniśmy je dostać chyba tydzień lub dwa tygodnie wcześniej - właściwie już się pogodziliśmy, że się nie udało. Po czym jednego dnia łapie mnie profesor Dymek-Drwęcka na korytarzu i pyta, czy pani Rosińska przekazała mi już dobre wiadomości. Powiedziała, że doszła wiadomość, że jesteśmy laureatami i że jesteśmy zaproszeni na warsztaty. Byłam taka uradowana, więc zaczęłam biegać po

szkole szukając Jagody, aby przekazać dobre wiadomości, że jedziemy do tych Katowic. A było tam naprawdę fantastycznie, spałyśmy w takich jakby domkach letniskowych nad jeziorem i byliśmy rozdzielone, spałyśmy w różnych domkach, ale poznałyśmy tam dużo fajnych ludzi.

KS: Ja dobrze wspominałam, a nawet bardzo dobrze, lekcje angielskiego z profesorem Brewką. To były moje ulubione zajęcia! Profesor jest świetny pod takim względem, że jego lekcje nie są sztywne. Dużo z nami żartował... Ja dużo z tych lekcji wyniosłam.

AT: Na egzaminie też żartował! Raz na lekcji geografii mieliśmy jakąś skalę... To była chyba, jak się nie mylę, siarka. Ja miałam akurat krem kokosowy na dłoniach i dotykając tej siarki, automatycznie zapach na nią przeszedł. I jak podałam dalej, profesor Polanin powiedział: „No, powąchajcie tą skalę, powiedzcie jak pachnie!”, a kolega za mną powąchał i powiedział: „No, kokosem! Kokosem!” Powiedziałam, że to wszystko przez mój krem i nawet pani profesor powiedziała, że ale go zrobiłam w bambuko! To były niezapomniane lekcje.

*Rozmawiała Martyna Matuszak  
fot. Martyna Matuszak*



# DRUGA WŁADZA W SZKOLE

10 marca odbyło się przekazanie władzy Samorządu Uczniowskiego. Uroczystość została poprzedzona prezentacjami kandydatów oraz wyborami, podczas których uczniowie wybierali swoich przedstawicieli w szkole. Podczas uroczystości przekazania władzy, prof. Ireneusz Brewka, oficjalnie podziękował uczniom, którzy pracowali w samorządzie przez ostatnią kadencję. Członkowie Samorządu Uczniowskiego dostali pamiątkowe zdjęcie, a głos zabrała dyrektor szkoły, pani Karolina Skotarczak-Dobrzyńska, która w kilku krótkich słowach podkreśliła to, jak wielkie znaczenie ma Samorząd Uczniowski. Po zakończeniu oficjalnych podziękowań nastąpiło przekazanie władzy, podczas którego przewodniczący Samorządu - Kazimierz Klocek wręczył swojemu następcy – Bartoszowi Michałkowi symboliczną koronę oraz klucz do siedziby Samorządu. Pozostali członkowie dokonali podobnego przekazania władzy nowym członkom Samorządu Uczniowskiego. Na zakończenie głos zabrał Kazimierz Klocek, który podziękował uczniom liceum za cały miniony rok kadencji. Licealiści na wypowiedź dawnego przewodniczącego zareagowali głośnym aplauzem. Bartosz Michałek, nowy przewodniczący Samorządu Uczniowskiego, wyraził swoją wdzięczność, oficjalnie dziękując uczniom za to, że spotkał go zaszczyt sprawowania roli przewodniczącego. Swoją wypowiedź zakończył obietnicą, że licealiści nie zawiodą się podczas kadencji Samorządu Uczniowskiego w roku szkolnym 2016/2017.

*Sandra Tessmer*



*Nowy Samorząd Uczniowski fot. Katarzyna Dropiewska*

## Skład nowego Samorządu Uczniowskiego

<b>Bartosz Michałek</b>	<b>II c Przewodniczący</b>	<b>Mikołaj Jarczyński</b>	<b>II a</b>
<b>Aleksandra Cybulska</b>	<b>II a Zastępca</b>	<b>Karolina Pawlak</b>	<b>Ib</b>
<b>Natalia Chwarścianek</b>	<b>I c Skarbnik</b>	<b>Izabela Kozak</b>	<b>Ic</b>
<b>Lena Białkowska</b>	<b>II a Protokolant</b>	<b>Mateusz Przybyła</b>	<b>Ia</b>
<b>Julia Rzczycka</b>	<b>II c Rzecznik Praw Ucznia</b>	<b>Oliwier Lewandowski</b>	<b>II c</b>

## **A oto kilka refleksji na gorących, którzy pracę w Samorządzie mają już za sobą i tych, którzy rozpoczynają swoją pierwszą kadencję:**

**KAJA KOTOWICZ:** Wraz z moją przyjaciółką Klaudią Tomas, będąc w drugiej klasie, postanowiłyśmy kandydować do Samorządu Uczniowskiego w roku szkolnym 2015/2016. Zostałyśmy wybrane i był to zdecydowanie bardzo pozytywny dla nas czas, pełen wrażeń i pracy. Poznałam bliżej kilka osób, z którymi wspólnie realizowaliśmy propozycje rówieśników. Praca w Samorządzie nauczyła mnie odpowiedzialności za dane słowo, współpracy, wzajemnego zaufania oraz tego, że musimy korzystać z każdego dnia, gdyż czas mija zbyt szybko.

**WIKTORIA WITECKA:** Praca w Samorządzie Uczniowskim to przede wszystkim przyjemność, lecz także możliwość zdobycia umiejętności pracy w zespole. Przez rok mojej kadencji miałam wiele okazji do rozwijania i doskonalenia swojej pasji, która jest organizowanie różnorodnych wydarzeń, w tym przypadku dla społeczności naszej szkoły. Bardzo cieszę się, że dzięki SU poznałam wspaniałych ludzi, którzy tak, jak ja lubią udzielać się zupełnie bezinteresownie i robią to z wielkim zaangażowaniem.

**KLAUDIA TOMAS:** Dzięki Samorządowi Uczniowskiemu zdobyłam wiele cennych umiejętności przydatnych w życiu. Łatwość nawiązywania kontaktów ludźmi, kreatywność, otwartość. Dzięki działalności w Samorządzie poznałam wiele wspaniałych osób. Samorząd nauczył mnie współpracy, szacunku, działania dla dobra innych, walki o prawa uczniów. Przeżyłam wspaniałą przygodę i polecam wszystkim, którzy lubią wyzwania i chcą zdobyć cenne doświadczenia.

**KAZIEMIERZ ALEKSANDER KLOCEK:** Współpraca z Samorządem Uczniowskim była dla mnie czymś wyjątkowym. Nauczyłem się być bardziej otwartym człowiekiem. Cieszę się, że mogłem brać w tym udział. Zachęcam każdego ambitnego ucznia do współpracy z tego typu organizacjami.

**KATARZYNA ŻUREK:** Moja przynależność do Samorządu Uczniowskiego jest dla mnie wspaniałym wspomnieniem. Zarówno zaprezentowanie swojego programu jak i wybory okazały się dużym wyzwaniem. Okoliczności te pozwoliły mi na pokonanie własnych słabości. Mimo dużego zdenerwowania ale dzięki zaufaniu wyborców otrzymałam tę zaszczytną funkcję członka SU. Organizacja różnych przedsięwzięć pozwoliły na lepsze poznanie innych ludzi. Wspólne pomysły i ich realizacja dostarczyły sporo radości. Mogłam nabyć umiejętności pracy zespołowej, które zapewne przydadzą się w późniejszym życiu. Wspólna wigilia była niezapomnianym przeżyciem, które będę wspominać ze wzruszeniem.

Zachęcam każdego do wzięcia udziału w tej wspaniałej inicjatywie, jaką jest Samorząd Uczniowski.

**MATEUSZ MATUSIAK:** Dwuletni pobyt w Samorządzie Uczniowskim dostarczył mi wielu niezapomnianych chwil w gronie świetnych kolegów i koleżanek. Mogłem doświadczyć wielu niezapomnianych chwil, organizowania imprez. Mogłem zobaczyć, jak to wygląda „od kuchni”. Miałem okazję przyczynić się do tego, aby szkoła była bardziej atrakcyjna dla uczniów. Wraz z profesorem Brewką, dla którego nie było rzeczy niemożliwych, pracowało się efektywnie i w przyjaznej atmosferze. Dzięki atrakcyjnym przygotowaniom przez SU szkoła nie była smutna ani monotonna, rozświeciliśmy ponure, szkolne dni. SU daje wiele możliwości. Zachęcam wszystkich do udziału w czynnym życiu

szkoły.

**BARTOSZ MICHAŁEK:** Dziękuję za zaufanie, jakim mnie obdarzyliście. Jest to dla mnie ogromny zaszczyt i mam świadomość odpowiedzialności, jaka na mnie spoczywa. Nie mam zamiaru forsować utopijnych i nierealnych pomysłów. Jestem osobą energiczną i chętną do współpracy, dlatego chcę się pozbyć rutyny i monotonii w szkole.

**OLIWIER LEWANDOWSKI:** Dzięki wyborom do Samorządu mam okazję spełnić samego siebie i oderwać się od szarej rzeczywistości. Praca w Samorządzie jest dla mnie przygodą. Uwierzyłem w siebie, skoro wyborcy mnie wybrali.

**KAROLINA PAWLAK:** jako nowy członek Samorządu, wraz z odmienionym składem, pragnę wnieść jeszcze więcej promieni słońca do naszego liceum. Przekraczając próg samorządowej siedziby postawiłam sobie za cel kreowanie oraz realizowanie innowacyjnych pomysłów, nietuzinkowych zadań oraz pracować na rzecz naszej szkoły. Wyobraźni i zapału mi nie brakuje. Mam nadzieję, że ten rok będzie dla mnie wyjątkowo owocny w liczne i świetnie zorganizowane szkolne imprezy.

**LENA BIAŁKOWSKA:** Rutyna, bezsilność, ciężka praca – dla wielu z nas to jedyne określenie szkolnej rzeczywistości. Jak zmienić ów stan rzeczy? Wystarczy brać aktywny udział w życiu społeczności szkolnej. Chciałabym, aby moja praca w Samorządzie była dla mnie możliwością samorealizacji, treningiem odpowiedzialności i kreatywnego myślenia. Chciałabym, aby różnego rodzaju inicjatywy i przedsięwzięcia szkolne wywoływały uśmiech na uczniowskich twarzach. Niech czas spędzony w szkolnych murach obfituje w miłe wspomnienia.

**ALEKSANDRA CYBULSKA:** Dzięki pracy w Samorządzie Uczniowskim

w roku 2015/2016 poznałam wspaniałych ludzi, których na pewno nie zapomnę przez długie lata. Bardzo się cieszę, że właśnie z nimi miałam możliwość pracy i wpisania się w historię szkoły.

Mam nadzieję, że następna, nowa, kadencja będzie dla mnie jak i dla innych członków Samorządu niezapomnianym doświadczeniem.

**MIKOŁAJ JARCZYŃSKI:** Praca w SU dała mi wiele nowych doświadczeń, dzięki którym szkoła już nie była tylko miejscem nauki. Dzięki bardzo zgranej samorządowej ekipie organizowanie dyskotek, otrzęsin itp. Było przyjemnością.

Porównując pracę w Samorządzie LO z Samorządem w szkole podstawowej czy gimnazjum, ta dała mi więcej satysfakcji, a więzi między członkami Samorządu są silniejsze i trwalsze.

**NATALIA CHWARŚCIANEK:** mam dużo chęci i zapału do pracy. Nie brakuje mi pomysłów, które będę chciała realizować. Postaram się jak najlepiej wywiązać z powierzonych mi obowiązków skarbnika jak i członka SU.

Tym, którzy zakończyli pracę w SU dziękujemy za zaangażowanie i serce włożo-

ne w działalność szkolnej samorządności. Tym, którzy zaczynają w nim działalność życzymy, aby spełniły się ich oczekiwania w związku z podjęciem tej zaszczytnej funkcji oraz pomysłowości i wytrwałości w realizacji podjętych zadań.

*Na podstawie materiałów dostarczonych przez członków SU oprac. Wioletta Lis*



*Samorząd poprzedniej kadencji fot. Aleksandra Matysiak*

# NIECH ŻYJE AK!

Nazwa Armia Krajowa zdążyła już się zakorzenić w naszym języku i świadomości historycznej. Pojęcie Żołnierze Wyklęci od niedawna używane jest oficjalnie. Od pięciu lat 1. marca jest ustanowiony jako Dzień Pamięci o Żołnierzach Wyklętych. W całej Polsce organizowane były uroczystości ku czci tych bohaterów. Również w naszym Liceum uczczono pamięć i heroizm Polaków, którzy poświęcili swe życie dla ojczyzny.

23 lutego, we wtorek, uczniowie I LO im. M. Skłodowskiej Curie w Złotowie wzięli udział w spotkaniu z Żołnierzem Wyklętym, panem Józefem Urbanowiczem. Na twarzach malowało się zaciekawienie. Jak to będzie stanąć oko w oko z żywą historią? Do tak niecodziennej lekcji historii doszło z inicjatywy radnego powiatu złotowskiego, pana W. Fidurskiego, w ramach obchodów Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych.

Zapowiedziany przez panią dyrektor gość podszedł do mównicy, jak sam przyznał, z lekką l tremą. Gdy jednak zaczął opowiadać o losach swoich i kolegów, o ich walce o wolność, o cenie, jaką musieli ponieść za walkę o ojczyznę- wszyscy w skupieniu przenoszą się wraz z panem Józefem do powojennej Polski....

Młodzież słuchała opowieści o akcjach sabotażowych, o ruchu oporu przeciwko sowietyzacji Polski, wypisywaniu wolnościowych haseł na murach: „Niech żyje AK!”, o strachu i niepewności. Pan Józef opowiadał również o konsekwencjach działań Żołnierzy Wyklętych,



*fot Adriana Machel*

o karze śmierci, długoletnich więzieniach, sądach wojskowych... ogromną ceną została okupiona nasza wolność.

W słowach pana Urbanowicza jest dużo mocy. Z wyrazu oczu można wyczytać całą jego historię. Było to bardzo interesujące spotkanie. Na uczniach i zaproszonych gościach wywarło duże wrażenie i skłoniło do wielu refleksji. Oby jak

najwięcej tak pouczających i ciekawych spotkań.

I razem z panem Józefem - cieszymy się wolnością!

*Agata Koniarek*



<http://zolnierzewykleci4363.blog.pl/2015/06/01/recenzja-filmu-inka-1946/>



# Z miłości do teatru

## „W objęciach Morfeusza” czyli moje spotkanie z Matysarkiem

**K**ażdej nocy coś nam się śni, lecz zwykle rano nie pamiętamy już nic. Sny są nieodłącznym elementem życia człowieka, obrazują jego lęki, marzenia i pragnienia. Tak odebrałam najnowszy spektakl w wykonaniu teatru Matysarek. W sezonie 2015/2016 aktorzy zaproponowali barwne widowisko pt. „Objęcia Morfeusza”. Premiera miała miejsce w listopadzie, potem był spektakl dla szkolnej społeczności a obecnie grupa ma za sobą wiele przedstawień, również udział w konkursach i zdobyte nagrody.

Nad strojami czuwała Alina Szytkowska, makijaże zrobiła Klaudia Gabriel, a cudowne światło wyczarował Piotr Kulesza. Przedstawienie to otworzyło trzydziesty sezon działalności Matysarka. Widownia zawsze pęka w szwach, są chwile wzruszenia ale również i śmiechu. Po scenie finałowej publiczność dłu-

go oklaskiwała aktorów. Dla mnie i dla wielu innych widzów ten spektakl był po prostu niezapomniany. Spektakl, który przygotował Matysarek, można interpretować na różne sposoby. Dla niektórych jest to opowieść o dziewczynce, która w wyniku wypadku musiała godzinami leżeć w szpitalu i we śnie marzyła o zabawie i spotkaniu z przyjaciółmi. Dla mnie to opowieść o podróży po zwirowanej Krainie Snów pełnej niespodzianek. Jest to świat przepiękny radością życia, pełen zabawnych postaci takich, jak biała foka czy dwaj klauni. Na mnie największe wrażenie zrobiły Zegary, jak również rola dziewczynki, którą grała Patrycja. Również miłym dla mnie zaskoczeniem było przytoczenie interesujących cytatów. Oczywiście ten spektakl nie powstałby bez pomocy widzów, bo to oni są motywacją dla teatru, ale również bez cudownych aktorów i muzyków ta-

kich jak flicystka Lena. Również nie możemy zapomnieć o zdolnościach naszych dwóch skrzypaczek: Oli Szmyt i Marcelinie Zielińskiej. Matysarek posiada również dwóch utalentowanych gitarzystów: Dominika i Kacpra. A dlaczego warto grać w Matysarku? Ponieważ jest to niezwykle zbliżenie do kultury, można poznać ciekawych ludzi i dobrze się bawić. Na pewno każdy znajdzie w ekipie Matysarka swoje miejsce a czas spędzony na obejrzeniu spektaklu jest miłym wspomnieniem.

Moim zdaniem aktorzy włożyli w ten spektakl całe swe serca i dużo zaangażowania. Bardzo chciałabym zachęcić do obejrzenia tego przedstawienia każdego a nie tylko fanów teatru. Czekam na następną propozycję Matysarka.

*Wiktoria Bartczak.*



*fot Marcin Baliński*

# W oparach pytań LOkomotywy

Ukończył Filologię Angielską w Łodzi, a obecnie studiuje śpiew klasyczny w Poznaniu, a także retorykę funkcyjną, emisję i rehabilitację głosu w Warszawie – czyli wywiad z Profesorem Ireneuszem Brewką, który jest zarówno nauczycielem j. angielskiego, jak i od 10 lat opiekunem Samorządu Uczniowskiego.

**N**a samym początku mam jedno pytanie odnośnie minionych wyborów do Samorządu Uczniowskiego.

Jakie są Pana refleksje dotyczące nowego składu przedstawicieli społeczności uczniowskiej w naszej szkole?

I.Brewka: Patrę z optymizmem i ciekawością na ludzi, którzy dostali się do SU. Jestem przekonany, że będzie nam się dobrze współpracowało, co jest jednoznaczne ze wzajemną szczerością i zaufaniem. Mam nadzieję, że nowi członkowie są pełni inicjatywy i chęci potrzebnych do rzetelnego spełniania obowiązków bycia członkiem SU. Jestem pewien, że są świadomi tego, iż od dnia zmian SU są oni wzorem dla reszty społeczności szkolnej. Cóż więcej mogę dodać, życzę powodzenia nowej kadrze SU i cieszy mnie to, że właśnie z nimi mogę współpracować.

A teraz zapraszam do odpowiedzi na parę krótkich pytań.

Dzień zaczynam od...wstania z łóżka.

Na bezludną wyspę zabrałabym...przyjaciół.

W wolnym czasie...podróżuję.

Ulubione danie...sałatki, zarówno owocowe i warzywne.

Muzyka/wykonawca, którego chętnie słucham...ostatnimi czasy muzyka klasyczna.

Marzę o...wolnym czasie.

Lubię w sobie...spokój.

Najbardziej denerwuje mnie...nieszczerość.

W innych ludziach cenię...nietuzinkowość.

Moja ulubiona książka to...jest ich zbyt wiele, żeby wymienić jedną.

Mój autorytet to...doszukuję się go w różnych ludziach.

Szkoła to...moi uczniowie, a przede wszystkim moi wychowankowie.

Boje się...poczucia, że marnuję czas.

Moja pasja to...podróże, góry i muzyka.

Uwielbiam...dobrze spędzony czas



fot. Ireneusz Brewka

Rozmawiała Natalia Chwarścianek

# WIELKANOC DOKOŁA ŚWIATA

Zbliżają się święta Wielkiejnocy. Może nie są przez nas tak wyczekiwane, jak Boże Narodzenie, lecz są ważne z punktu widzenia religijnego i kulturowego. Co dom, to obyczaj, mimo to każdy z nas spędza Wielkanoc podobnie.

**W**ielkanoc jest świętem ruchomym, obchodzonym w pierwszą niedzielę po wiosennej pełni księżyca. Ustanowiono to na soborze w Nicei, w 325 roku. Wielkanoc najwcześniej można obchodzić 22 marca, a najpóźniej 25 kwietnia.

Święta poprzedza czterdziestodniowy post, nazwany Wielkim, okres duchowych przygotowań. To właśnie wtedy odbywają się szkolne rekolekcje. Niedziela Palmowa jest pamiątką przybycia Chrystusa do Jerozolimy. Jezus przekroczył bramy miasta na osiołku, a ludzie witali go, kładąc przed nim płaszcze i gałązki, współcześnie zastąpione przynoszonymi na Mszę Świętą palmami. Ten dzień rozpoczyna Wielki Tydzień, którego kolejne dni upamiętniają najważniejsze wydarzenia dla wiary chrześcijańskiej. W Wielką Sobotę przygotowujemy koszyk ze święconką. Ozdabiamy jajka, które jako symbol nowego życia będą głównym przysmakiem na niedzielnym śniadaniu. Wielką Niedzielę rozpoczynamy uroczystym posiłkiem z rodziną. Najmłodszy otrzymują drobne upominki i słodycze od Wielkanocnego Zajączka, a następnie udajemy się na Mszę Świętą. Drugi dzień świąt to lany poniedziałek. Tego dnia możemy bezkarnie oblewać wodą nawet przypadkowych przechodniów.

Postanowiłam dowiedzieć się jak te święta spędzane są poza granicami Polski.

## USA, ATLANTA

Karolina jest Polką. Cała rodzina mieszka w Polsce, dlatego Wielkanoc spędza z mężem. Czasami w Wielką Niedzielę odwiedzają ich znajomi, czasami spędzają je tylko w dwójkę. Ich Wielkanoc niewiele różni się od naszej- jedzą tradycyjne śniadanie, udają się na Mszę do kato-



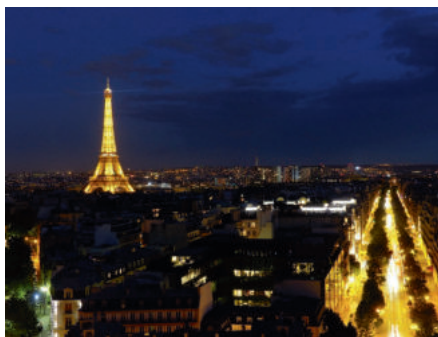
*Bank of America Plaza*

lickiego kościoła, tylko robią to samotnie.

W świątecznym okresie w sklepach pojawiają się czekoladowe kurczaki i zajacze i to jest jedyna oznaka nadchodzącej Wielkiejnocy- Amerykanie nie celebrują tego święta.

## FRANCJA

Thomas mieszkał we Francji i spędzał tam Wielkanoc. W Wielką Niedzielę rodziny spotykają się, aby wspólnie zjeść uroczysty obiad, którego głównym da-



*Wieża Eiffla*

niem jest baranina. Na stole tradycyjnie stawia się czekoladową kurkę w koszyku. Tego dnia dzieci dostają wiele takich słodkości. W Poniedziałek Wielkanocy rodzice i dziadkowie ukrywają w ogrodzie słodycze, których szukają najmłodszy. Ten czas nie jest związany z warto-

ściami religijnymi.

## WIELKA BRYTANIA

Rodzina Natalii zamieszkała w Anglii kilka lat temu. Gdy zapytałam ją o Wielkanoc w Londynie, odpowiedziała, że ten czas wiąże się z wiosenną przerwą w nauce, jednak nie ma powszechnej tradycji obchodzenia tego święta. Natalia spędza je tak, jak robimy to w Polsce. Gdy dowiedziałam się, że w miejscach, które wydają nam się wyjątkowe i o wiele bardziej atrakcyjne niż nasz kraj, Wielkanoc jest prawie zupełnie zapomniana przez mieszkających tam ludzi, byłam rozczarowana. Myślałam, że podobnie jak Boże Narodzenie, przynosi ludziom radość, mimo różnych przeko-



*Londyn, Tower Bridge*

nań religijnych i otoczenia.

Reasumując, uważam, że w kraju, w którym mieszkamy, zachowały się zwyczaje związane z obchodzeniem świąt Wielkiejnocy praktykowane od wielu wieków, jest czymś niezwykłym i pozytywnym. W czasach prężnie rozwijającego się świata a także globalizacji, możemy pochwalić się bogatą tradycją i tym, że chcemy ją nadal podtrzymywać i pielęgnować. Osoby, z którymi rozmawiałam, zgodnie przyznały, że ten czas jest najbardziej wartościowy, gdy jest spędzony wśród bliskich w Polsce.

*Marianna Lech  
fot. Wikipedia i Pixabay*

# Poczucie humoru potrzebne od zaraz

„Błogosławieni, którzy potrafią śmiać się z siebie, albowiem zawsze znajdą powód do radości”  
( „Cudze pole”, J. Grzegorzcyk)

**W**szyscy potrafimy się śmiać. Jest to nasza naturalna zdolność. Śmiech ma wartość terapeutyczną: łagodzi napięcie, groźną rzeczywistość czyni mniej straszną, zmniejsza stres a przede wszystkim zjednuje nam ludzi. Ale czy wszyscy mamy poczucie humoru? Trudno znaleźć jednoznaczną definicję. Niektórzy twierdzą, że to rzadka umiejętność. Większość z nas potrafi opowiedzieć dowcip i śmiać się słuchając, kiedy inni je opowiadają. Poczucie humoru to coś więcej. Wymaga dystansu do siebie, autoironii. Może być to cecha wrodzona ale można się też tego nauczyć. Poczucie humoru otwiera wiele drzwi, jest receptą na pogodne życie, dzięki poczuciu humoru jesteśmy lubiani w towarzystwie i ludzie do nas lgną.

Życie jest wystarczająco poważne, więc dobrze jest czasem „spojrzeć na nie z przymrużeniem oka – wtedy oko się tak nie męczy”. Zamiast zajmować się sprawami, na które nawet filozofowie nie znaleźli odpowiedzi, lepiej zastosować terapię dobrego humoru. Trzeba jednak mieć świadomość, że nie wszystkich śmiesz to samo a prawienie innym złośliwości niewiele ma wspólnego z poczuciem humoru. Poczucie humoru to zaleta, a więc wymaga zrozumienia ironii, odczytywania gry słów lub dwuznaczności, szybkiego kojarzenia aluzji czy sugestii. Podobno można się tego nauczyć? Niemożliwe? Ale jak mawiał Oskar Wilde „W życiu chodzi o to, by być trochę niemożliwym”. Dla mnie wspomniany wyżej O. Wilde jest mistrzem autoironii, o czym świad-

czą jego aforyzmy. Jeden z nich może się przydać do pierwszej lekcji dystansu do siebie: „Lubię mówić o niczym. To jedyna rzecz, na której się znam”.

*Wioletta Lis*



<http://publicdomainvectors.org/>

## WIEM, CO MÓWIĘ !

### JEDNA JASKÓŁKA NIE CZYNI WIOSNY

**W**iosna to z pewnością ulubiona pora roku dla większości z nas. Zmęczeni zimą, krótkim dniem, nieco apatyczni wypatrujemy jej pierwszych oznak. Brak śniegu, słońce, cieplejszy powiew wiatru i z nadzieją myślimy: czy to już? Czy zima już odpuściła? Czy możemy oddychać pełną piersią? Ptaki jakby głośniejszy i radośniej śpiewają. Ale jedna



*fot. Wioletta Lis*

jaskółka nie czyni wiosny. Znamy to powiedzenie. Jednak nie wszyscy wiedzą, że jest to starożytne przysłowie, które można spotkać w komediach Arystofanesa, a wywodzi się z bajki Ezopa pt. „Rozrzutnik i jaskółka”. Jej treść jest mniej więcej taka: pewien młodzieniec, który był utracjuszem, zobaczył pewnego dnia jaskółkę. Jaskółkę z ukrycia wywabило słońce. Młody rozrzutnik sądzi, że wiosna nadeszła, więc sprzedaje swój zimowy płaszcz a za uzyskane pieniądze bawił się i hulał na całego. Wróciły mroźne dni a młodzieniec boleśnie przekonał się na własnej skórze, że jedna jaskółka nie czyni wiosny.

Przysłowie to ma znaczenie dosłowne i przenośne. Można je rozumieć następująco: nie wystarczy jeden raz zrobić coś dobrze, aby być uznanym za mistrza, nie wystarczy jeden raz coś zrobić, aby to było podstawą do wyrobienia sobie o nas opinii.

*Wioletta Lis (na podstawie: W. Kopaliński, „Koty w worku czyli z dziejów pojęć i rzeczy” oraz [www.obcyjezykpolski.pl](http://www.obcyjezykpolski.pl))*

# Strofy poezji

## O poranku

Przyszła Wena do Bociana:

- Gdzie podziewasz się od rana?

- Żuczek wzywał, bo wraz z Dzikim

Znowu męczą się z Chochlikiem.

- Czy żeś pomóc im zdołała?

- Choćbym bardzo, bardzo chciała,

Nie przemówię już do Dzika,

Bo ode mnie dostał bzika.

- Tak mi przykro z tej przyczyny,

Bo gdym wyszedł spod leszczyny,

Byłem świadkiem starań Dzika.

Jemu werset wciąż umyka.

- Nic nie zdołam mu zaradzić.

Wstyd aż sobie wyobrazić,

Pragnie mnie mieć dnia każdego.

Ja mu mówię, że nic z tego!

- No cóż Weno moja droga,

Gleba jest dziś nazbyt wroga,

A gdy się poślizgnie noga,

Ot tu modli się do Boga.

- Nic tu po mnie mój Bocianie.

Pójdę spocząć na tej ścianie,

By mnie skryła pod swe skrzydła,

Bym nikomu nie obrzydła.

Wena znowu sobie poszła,

Przez co kura jajko zniosła.

I tak następnego ranka

Ze słonecznej ściany bieli

Rozbrzmiewała kołysanka.

Wszyscy Wenę usłyszeli.

*Leni Verse*



*fot. Leni Verse*

## W oczekiwaniu na wiosnę

To oni  
Czekają aż wróci  
Lśniące węgielki matowieją

Biel znika i pojawia się  
Jak kryształ rażąco - przejrzysty

Nikt nie wie, gdzie się podziała  
Nie wraca

Czekają  
Mięsne kawałki zatlone nadzieją  
Tryskają czerwienią

Lecz system zawodzi  
Pod glebą się chowa

Bez słońca promieni  
Bez maków czerwieni  
Bez woni powietrza  
Bez smaku...  
Jej nie ma

Wciąż stoją

Cierpliwi

Rozsuwa się niebo  
Emigrują chmury

Już patrzą, zerkają  
-  
Kruszynka  
i

Płatek

Węgielki spłonęły  
Nadzieja wygasła  
Nie nasłuchują  
Żadnego już hasła

Upadli i poszli  
Do sztucznego ciepła  
Została dziewczynka  
Nie widzi, lecz rzekła:

To ona  
Nadchodzi.

*Leni Verse*



*fot. Leni Verse*

## Ogólniada 2016 w obiektywie Katarzyny Dziępczyskiej



# Kulinarnie

## PRZEPIS NA CYNAMONKI czyli szwedzkie bułeczki

### Składniki na 2 duże blachy:

- 1 szklanka letniego mleka
- 2 jajka
- 4 szklanki mąki pszennej
- 6 łyżek cukru
- 125 g masła, roztopionego
- 40 g świeżych drożdży lub 20 g drożdży suchych

### Składniki na nadzienie:

- 60 g masła, roztopionego
- pół szklanki cukru
- kilka łyżeczek cynamonu
- rodzynki (opcjonalnie)
- jajko do posmarowania

### Sposób wykonania:

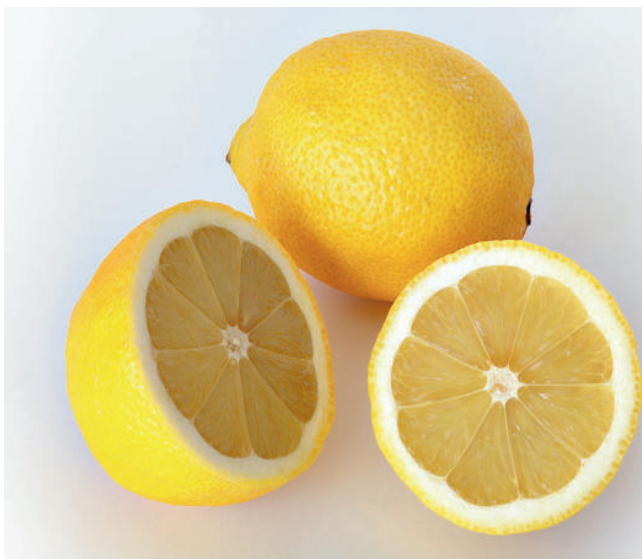
Mąkę pszenną wymieszać z suchymi drożdżami (ze świeżymi najpierw zrobić rozczyn). Dodać resztę składników i wyrobić, pod koniec dodając roztopiony tłuszcz. Wyrobić ciasto, odpowiednio długo, by było miękkie i elastyczne. Uformować z niego kulę, włożyć do miski, odstawić w ciepłe miejsce, przykryte ręcznikiem kuchennym, do podwojenia objętości (zajmie to około 1,5 godziny).

Kiedy ciasto podwoi objętość wyłożyć i ponownie krótko wyrobić, podzielić na 4 części. Każdą rozwałkować, posmarować roztopionym masłem, posypać cukrem i cynamonem.. Zwinąć jak roladę, pokroić w plasterki, ułożyć na blaszce (wyłożonej papierem do pieczenia) zachowując odstępy - sporo urosną. Przykryć ręcznikiem kuchennym, odstawić na 20 - 30 minut do ponownego wyrośnięcia (lub dłużej - powinny podwoić objętość). Przed samym pieczeniem posmarować roztrzepanym jajkiem.

Piec około 10 - 15 minut w temperaturze 180°C. Wyjąć, wystudzić. Smacznego! :)



*tekst i fot. Natalia Chwarścianek*



*fot. Wikipedia*

## KREM CYTRYNOWY

- 6 jajek
- 6 łyżek cukru
- 2 - 3 cytryny
- 3 łyżeczki żelatyny - zalać niewielką ilością zimnej wody (do ¼ szklanki), po spęcznieniu rozpuścić w niewielkiej ilości gorącej wody i wystudzić. Żelatyna musi być klarowna.

### Wykonanie:

Żółtka oddzielić od białek i utrzeć z cukrem na puszystą masę, dodać otartą skórkę z cytryny i wyciśnięty sok, który należy wlewać stopniowo, mieszając. Następnie dodać, uprzednio przygotowaną klarowną żelatynę, wszystko dokładnie wymieszać i dodać dobrze ubitą pianę z białek, wszystko delikatnie wymieszać i odstawić do lodówki na godzinę. Można podawać z galaretką i bitą śmietaną. Smacznego :)

*Maria Rosińska*



# Przeczytałam - polecam

Randki bywają różne. Za sprawą pewnego programu modne stały się randki w ciemno. Randki na ogół są przyjemne, wywołują w nas ekscytację i przyływ endorfin. Biblioteka szkolna zaproponowała uczniom niecodzienną Randkę w Ciemno z... książką. Okazało się, że chętnych nie brakowało i są tacy, których ekscytuje spotkanie z książką. W dniach od 12 lutego do 12 marca trwał konkurs na recenzję książki, którą uczestnicy wybierali tylko krótkiego opisu, nie widząc okładki. Prezentujemy ich relacje z randki z książką. Jako pierwsza jest opublikowana zwycięska recenzja.

## „Zawsze w drodze, zawsze na szlaku”

**D**o przeczytania „Papierowych Miast” Johna Greena zbierałam się już od dłuższego czasu. Zawsze jednak trochę zniechęcało mnie nazwisko autora, które po przeczytaniu „Gwiazd naszych win” nie kojarzyło mi się zbyt dobrze (powieść ta jest prawdopodobnie jedyną książką, którą uważam za gorszą od ekranizacji). Okazało się jednak, że moje wątpliwości są całkowicie bezpodstawne, a same „Papierowe miasta” - bardzo ciekawe i przyjemne w czytaniu.

Powieść przedstawia historię Quentina – licealisty, którego ostatnie tygodnie w szkole zostają, delikatnie rzecz ujmując, urozmaicone przez Margo – jego przyjaciółkę z dzieciństwa.

Na krótko przed zakończeniem roku szkolnego dziewczyna znika. I mimo że w jej wypadku nie jest to nic niezwykłego, chłopak natychmiast rusza na poszukiwania.

Większa część powieści traktuje o wręcz detektywistycznych manewrach Quentina mających na celu odnalezienie dziewczyny jego marzeń. Bohater prowadzi czytelnika razem ze sobą przez wszystkie elementy układanki, próbując połączyć je w całość. Autor opisuje wszystko w taki sposób, że rzeczywiście można poczuć się jak część przedstawionego przez niego świata. Pozwala samemu wysnuwać wnioski i typować rozwiązania, ale na końcu i tak zaskakuje nas najbardziej, a zarazem najmniej oczywistym z nich.

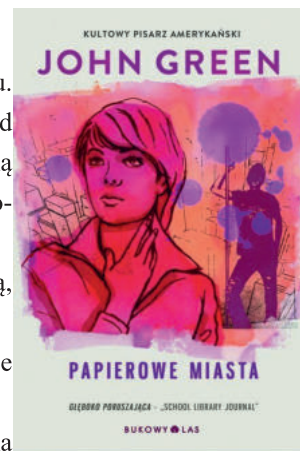
Głównym motywem większości poszlak są tak zwane „papierowe miasta”. Po raz pierwszy sformułowanie to pada z ust Margo podczas rozmowy w SunTrust, kiedy opowiada Quentinowi o tym jak sztuczne, jednowymiarowe i papierowe jest ich miasto wraz z jego mieszkańcami. Daje jasno do zrozumienia, że chce wyrwać się ze szponów papierowego życia i uciec, będąc „zawsze w drodze, zawsze na szlaku”. („Pieśń o mnie”, *Walt Whitman, przekład Andrzeja Szuby, Miniatura, Kraków 2002; cytaty użyte w powieści.*)

I tak jak motyw ucieczki od codzienności nie jest niczym nowym dla literatury młodzieżowej, tak John Green świetnie odświeża oklepany już temat i daje mu nową młodość. Można by pomyśleć, że czterysta stron szukania jakiejś dziewczyny wręcz nie może być ciekawe. Ale, zapewniam, jest. Powieść naprawdę wciąga i skłania do głębszych przemyśleń, co ostatnio coraz rzadziej można powiedzieć o książkach młodzieżowych. Oprócz bezpośredniego znaczenia fabuły, będącego historią o wielkiej miłości, zawiera także wartości znacznie cenniejsze – ukazuje, jak podczas poszukiwań Margo Quentin w rzeczywistości odnajduje samego siebie. Dzięki pogoni za dziewczyną staje się pewny siebie i odważny, a także dowiaduje się wiele o sobie samym – o tych cechach swojej osobowości, o których wcześniej nie miał pojęcia.

Powieść jest napisana lekko, dzięki czemu bardzo przyjemnie się ją czyta. Autor posługuje się inteligentnym, „płynnym” językiem, trzyma w napięciu, wzrusza nas, by zaraz potem rozładować atmosferę świetnym poczuciem humoru. Nie jest to jednak tylko szereg liter i słów tworzących całość. Jest to dzieło, po przeczytaniu którego czytelnik myśli. Myśli o swoim życiu, o życiu ogólnie, o świecie i o tym, ile prawdy jest w na pozór zwykłym „buntowniczym gadaniu” Margo.

Niewątpliwą zaletą książki jest także jej wielowymiarowość. Dla każdego czytelnika ma ona inne znaczenie, każdy odbiera ją inaczej – zarówno w kwestii wartości w niej przedstawionych (każdy inaczej przeniesie filozoficzne rozmyślenia autora do swojego życia), jak i... rodzaju literatury. Dla niektórych może to bowiem być książka detektywistyczna, którą „pochłania się” w jeden wieczór, dla innych – lekka lektura na deszczowe popołudnia.

Bez wahania mogę polecić „Papierowe Miasta” każdemu, nawet komuś, kto, tak jak ja, na co dzień omija młodzieżówki i romanse szerokim łukiem. Zapewniam, że książka nie jest ani trochę papierowa.



Zuzanna Karbowska

## Szukając Alaski

**M**iałem do wyboru jedną książkę z około trzydziestu. Mogłem przeczytać tylko ich opisy. Po dogłębnym przestudiowaniu opisu podjąłem decyzję.

W domu, po otwarciu paczki, rozradowałem się. Okazało się, że trafiłem na bestseller Johna Greena "Szukając Alaski" (wygląda na to, że on wydaje tylko bestsellery). Wcześniej miałem do czynienia z najbardziej rozpoznawalną greenowską pozycją pt. "Gwiazd Naszych Wina", który sprawił, że miałem nabrałem ochoty na więcej tego typu historii. Czy moje pragnienia zostały zaspokojone? O tym za chwilę.

"Szukając Alaski", tak jak wyżej wspomniana książka, jest pozycją nie tylko o miłości. Nie chciałbym za wiele zdradzać, ale porusza ona również temat śmierci - tabu, o którym raczej nie myślimy sięgając po tego typu publikację. Jak sprawdziła się ta mieszanka? No chwileczkę, zaraz o tym opowiem.

Głównym bohaterem tej powieści jest Miles Halter, którego życie jest niezwykle nudne. Jednak ukończenie szkoły daje mu szansę, na nowe życie, którą on świadomie wykorzystuje. Przeprowadza się do internatu i zaczyna życie nieśmiałego chłopaka z collegu. Tam właśnie poznaje tytułową Alaskę Young - "...piękną, inteligentną, zabawną, seksowną i do bólu fascynującą. Alaska owinęła sobie Milesa wokół palca, wciągając go do swojego świata i kradnąc mu serce. Czy dzięki niej chłopak odnajdzie to, czego szuka? Wielkie Być Może - najintensywniejsze i najprawdziwsze doświadczenie rzeczywistości". Cytat ten przekonał mnie do przeczytania tej powieści. Czy jestem zadowolony z podjęcia takiej, a nie innej decyzji. Dobrze, już odpowiadam.

Nie chcę zbyt szczegółowo opisywać moich odczuć, aby nie zdradzać nawet drobnych elementów fabuły, ponieważ to właśnie ona tutaj gra główną rolę. Podobnie sprawa wygląda z postaciami, które Green potrafi tworzyć i opisywać doskonale. Ciekawą rzeczą



jest również numeracja rozdziałów, np. (126 dni PRZED), która pomaga się orientować w czasie, ale również zasiewa w nas nutkę niecierpliwości (kiedy wreszcie stanie się TO i czym TO jest!?).

Jak wspominałem, książka porusza temat śmierci, jakże nieprzyjemny dla wielu z nas. Moim zdaniem dobrze się składa, ponieważ ta historia jest świetnym pretekstem do właśnie tego typu refleksji, refleksji nad sobą, nad kruchością ludzkiego życia i ulotnością czasu.

Green kończy tę powieść, zamykając ją w idealną pełnię, której niczego nie brakuje. Jednak muszę przyznać, że mimo wszystko czuję pewien niedosyt. Było mi najwycyżajniej w świecie smutno, że opowieść skończyła się tak szybko.

"Szukając Alaski" jest kolejnym bestsellerem Johna Greena, książką opowiadającą o miłości i śmierci, z wiarygodnie stworzonymi postaciami i wciągającą fabułą.

*Bartłomiej Biskupiak*

## W śnieżną noc"



"W śnieżną noc" to zbiór trzech świątecznych opowiadań autorstwa Maureen Johnson, Johna Greena i Laurel Myracle. Akcja każdego z nich ma miejsce w amerykańskim miasteczku Gracetown podczas największej od wielu lat zamieci śnieżnej, która zapoczątkowuje serię zabawnych, zmieniających życia naszych bohaterów wydarzeń.

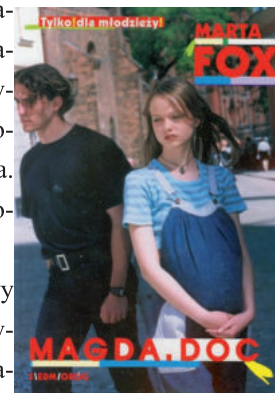
"W śnieżną noc" to jedna z tych książek, które wręcz proszą się o to, by wskoczyć pod koc i zanurzyć się w lekturze, popijając herbatę czy kakao (tyle, że z tym pić to lepiej uważać, żeby się nie opluć w co zabawniejszych momentach). Bardzo szybko można się wciągnąć w losy bohaterów, tak że trudno później odkleić się od stron książki. Każda z głównych postaci jest sympatyczna, zabawna, w jakiś sposób inna, trochę nietypowa, ale zawsze tak żywa, że na wpół się oczekuje, że zaraz wyskoczy z kart książki. Jedna ma świriętych rodziców zbierających porcelanowe domki, inna wraz z przyjaciółmi zaryzykuje i poświęci spokojną wigilię na rzecz szalonej jazdy przez zaspy w kierunku baru z wafkami, a kolejna przefarbuję spontanicznie włosy na różowo i wyruszy na misję, by ratować porwaną przez samozwańczą anielicę świnkę. Czytając te opowiadania, śmieje się, wzrusza, robi się nam ciepło na sercach. Kibicujemy bohaterom, nawet jeśli ich rozumowanie może być trochę szalone, chcemy by odnaleźli miłość, rozwiązali swoje problemy, zmienili się na lepsze. Fabuła każdej z historyjek wiąże się ze sobą, zmierzając do ostatecznego klimaksu.

Polecam tę książkę nie tylko miłośnikom Johna Greena czy tym, którzy chcą się wprawić w świąteczny nastrój. "W śnieżną noc" jest idealna na jakikolwiek gorszy dzień, kiedy potrzebujemy pocieszenia, rozbawienia, oderwania się od nieco ponurej rzeczywistości. Jeśli chcecie mrocznego, otwierającego oczy thrillera, przewróćcie oczami i kontynuujcie poszukiwania. Ale jeśli szukacie uroczej, komicznej obyczajówki, która rozjaśni wam dzień, to proszę bardzo! Oto znaleźliście!

*Stanisław Grabowski*



Akcja całej książki rozgrywa się w Katowicach. Główną bohaterką jest Magdalena Szymbaniuk, uczennica czwartej klasy licealnej. Poznajemy ją w chwili, gdy podejrzewa, że zaszła w ciążę z Łukaszem Madejewskim, szkolnym kolegą, z którym przeżyła swój pierwszy raz. Łukasz to typ przystojniaka który może mieć każdą dziewczynę. Treść całej książki stanowią zapisy bohaterki w komputerowym pliku o nazwie "Magda.doc". Jest to forma dziennika. W tym dokumencie zapisuje swoje problemy i zdarzenia z życia oraz uczucia i emocje, jakie im towarzyszyły. W dodatku ma bardzo toksyczne relacje z matką a jej ojciec nie żyje. Bohaterka prowadzi elektroniczny dziennik na bieżąco, tylko czasami wraca do zdarzeń, które miały miejsce w przeszłości. W swoich zapiskach uwzględnia dialogi i monologi. Narracja jest w pierwszej osobie. W akcji utworu jest wiele życia. Mamy do czynienia z dwiema negatywnymi postaciami: matką Magdy, której nienawidzi z wzajemnością i ojcem dziecka - Łukaszem. Sympatię wzbudza przyszły dziadek – ojciec Łukasza, ponieważ pełni on jego rolę. To on podaje rękę dziewczynie w trudnych chwilach jej życia. Na świat przychodzi w końcu Paulinka- córeczka Łukasza i Magdy. Pozytywną postacią jest również Bratek – szkolny kolega. Jako jeden z nielicznych znajomych stara się zrozumieć i pomóc bohaterce. Mimo potocznego języka odczytanie i pełne zrozumienie tekstu wymaga pewnego przygotowania literackiego. "Magda" często jest w swojej narracji ironiczna.



Moim zdaniem książka "Magda.doc" pokazuje prawdę o dziewczynie która wpada i jest w ciąży. Wszystko jest pokazane od wewnątrz. Podoba mi się, że autorka nic nie ukrywa. Powieść powinna dostać się do rąk nie tylko nastolatki ale i nastolatki aby wiedzieli co czuje druga strona czyli młoda kobieta, gdy zajdzie w ciążę po pierwszym razie ze swoją „miłością” Jak najbardziej polecam przeczytać i zrozumieć.

*Maria Rogowska*

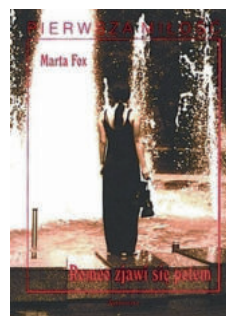
## "Romeo zjawia się potem"

Randka w ciemno z książką. Nowe doświadczenie- warto spróbować. Wśród wielu opisów najbardziej zaciekał mnie jeden. Więc wybrałam paczuszkę, a gdy ją otworzyłam... „Romeo zjawia się potem”. Tak ciekawą książkę czytałam dobre kilka lat temu, a na dodatek o miłości...(choć to wywnioskowałam już po przeczytaniu wspomnianego opisu i dzięki walentynkowej atmosferze).

Przenosimy się kilkanaście lat wstecz- liceum, możliwe, że całkiem podobne do naszego, klasa składająca się z samych dziewcząt i w środku tego główna bohaterka, Justyna. Justyna jest spokojną i skromną dziewczyną, której jednak czegoś brakuje. Dopiero napisanie zadanego wypracowania, uświadamia dziewczynie, że tym czymś jest miłość.

Życie licealistki nie należy do najłatwiejszych. Straciła ojca, a przez to jej kontakty z mamą znacznie się połuźniły. Do jej codziennych obowiązków należy opieka nad chorą babcią oraz gotowanie i robienie zakupów, co boli jeszcze bardziej, bo jej koleżanki nie muszą zwracać sobie głowy takimi sprawami. Kontakt z nimi również nie jest prosty. Szeptają i podśmiewają się, a przecież Justyna nie marzy o niczym dziwnym. Gdy polonistka planuje wystawienie niedługiej sztuki Szekspira „Romeo i Julia”, Justyna postanawia wykorzystać szansę. Ignoruje złośliwe komentarze dziewczyn i zgadza się zagrać Julię. Pozostaje jeszcze jedna, bardzo, bardzo ważna rzecz- Romeo.

Julia- Justyna.



Romeo- Roman. Maturzysta, chłopak z wyjątkowymi zdolnościami recytatorskimi.

Uczucie, które zrodziło się pomiędzy licealistami należy do takich, w które większość z nas nie wierzy. Słyszając o pierwszej miłości, prawdziwej i niekończącej się, uśmiechamy się pod nosem i przewracamy oczami. Bo przecież taka miłość występuje w książkach i filmach, które specjalnie omijamy.

A w tym miejscu zachęcam Was do spędzenia jednego wieczoru z tą kilkudziesięciostronicową książką. Zapewniam, że po tej lekturze poczujecie gdzieś głęboko w środku ciepło, które będzie miłą odskocznią od codziennego, pełnego obowiązków dnia.

*Marianna Lech*



**Autorzy tekstów:**

Wiktoria Bartczak  
Bartłomiej Biskupiak - gościnnie  
Natalia Chwarścianek  
Stanisław Grabowski - gościnnie  
Zuzanna Karbowska - gościnnie  
Agata Koniarek  
Marianna Lech  
Martyna Matuszak  
Karolina Pawlak  
Maria Rogowska - gościnnie  
Leni Verce  
Sandra Tessmer - gościnnie

Wioletta Lis  
Maria Rosińska

**Fotografie:**

Marcin Baliński - gościnnie  
Natalia Chwarścianek  
Katarzyna Dropiewska  
Adriana Machel  
Martyna Matuszak  
Aleksandra Matysiak  
Leni Verce  
fotografie z Internetu udostępniane  
w ramach wolnych licencji

**Fotografie na okładkach**

Klaudia Stecka

**Opiekun gazetki:**

Wioletta Lis

**Edycja graficzna, skład i łamanie:**

Maria Rosińska

**Kontakt**

e-mail: [redakcja.lo2012@gmail.com](mailto:redakcja.lo2012@gmail.com)